Analizy OSW

OŚRODEK STUDIÓW WSCHODNICH 14.10.2015 www.osw.waw.pl

Zamach w Ankarze i konsekwencje polityczne

Krzysztof Strachota

Współpraca: *Mateusz Chudziak*

10 października w Ankarze doszło do największego we współczesnej historii Turcji zamachu terrorystycznego. W efekcie prawdopodobnie dwóch samobójczych ataków bombowych według oficjalnych danych zginęło 97 osób, 365 zostało rannych (nieoficjalne dane mówią o 105 zabitych). Ataku dokonano na antyrządową pokojową demonstrację organizowaną przez opozycyjną Demokratyczną Partię Ludów (HDP) oraz związki zawodowe pod hasłami zakończenia konfliktu turecko-kurdyjskiego. Dotąd nikt nie przyznał się do autorstwa zamachu. Władze tureckie o przeprowadzenie zamachu oskarżają Państwo Islamskie, opozycja jednak zarzuca władzom zaniechania, przyzwolenie lub wręcz współudział w jego organizacji. Po zamachu doszło do licznych antyrządowych protestów organizowanych przez Kurdów i związki zawodowe oraz dwudniowego strajku na wielu uniwersytetach i zakładach pracy.

Zamach zaostrza i tak bardzo napiętą sytuację w Turcji, czego przejawem są m.in. kryzys polityczny i przedterminowe wybory oraz nowa odsłona konfliktu turecko-kurdyjskiego. Paradoksalnie podnosi on jednak szanse na zwycięstwo rządzącej w Turcji Partii Sprawiedliwości i Rozwoju (AKP) w nadchodzących wyborach 1 listopada, przy czym ewentualnej doraźnej stabilizacji sceny politycznej i tak towarzyszyłoby dalsze zaognienie konfliktu z opozycją i Kurdami.

Kontrowersje wokół zamachu

Za najbardziej prawdopodobnego sprawcę zamachu w Ankarze władze uznały Państwo Islamskie – terrorystyczną organizację i parapaństwo działające w Syrii i Iraku. PI dysponuje rozbudowanymi strukturami w Turcji i było już oskarżane o przeprowadzenie podobnego zamachu w mieście Suruç 20 lipca br., którego celem także byli Kurdowie (zginęły 33 osoby). W efekcie zamachu w Suruç Turcja oficjalnie zainicjowała działania zbrojne przeciwko PI (naloty, udostępnienie baz dla sił powietrznych USA do walki z PI w Turcji). Domniemanym celem zamachu mogłyby być odwetowe działania PI, chęć zaostrzenia konfliktu turecko-kurdyjskiego (na czym skorzystałoby PI), ewentualnie aktywizacja islamskich radykałów w Turcji. Obecnie jednak władze nie podały żadnych szczegółów mających potwierdzić wersję o odpowiedzialności PI za zamach; nie doszło także do spodziewanych w takiej sytuacji odwetowych akcji tureckich na cele PI.

Wersja władz o odpowiedzialności Państwa Islamskiego za zamach jest zdecydowanie odrzucana przez opozycję i jej sympatyków (głównie HDP i Kurdów, ale też turecką lewicę i

związki zawodowe oraz liberałów). Oskarżają oni władze i/lub struktury państwowe o co najmniej przyzwolenie, a nawet inspirację i współudział w zamachu przy ewentualnym wykorzystaniu PI. Oskarżenia opierają się na przekonaniu, że protest był źle ochraniany, a silne struktury bezpieczeństwa w Ankarze nie powinny były przeoczyć przygotowań do tak spektakularnego zamachu.

Wersja o współudziale władz odwołuje się do istniejącej w Turcji tradycji tzw. głębokiego państwa, czyli zakonspirowanych struktur na styku służb specjalnych, świata przestępczego i grup terrorystycznych wykorzystywanych w przeszłości m.in. do zwalczania Kurdów i ruchów opozycyjnych. Identyczne oskarżenia o współpracę służb i Państwa Islamskiego padały już po zamachu w Suruç. Domniemywana wówczas współpraca PI i policji w organizacji zamachu była głównym powodem nasilenia ataków PKK na siły tureckie i to Kurdowie/PKK stali się głównym celem operacji tureckich (nie Państwo Islamskie, któremu formalnie wypowiedziano wojnę). Opinia o udziale rządu w zamachu opiera się na przekonaniu, rozpowszechnionym szeroko w środowiskach krytycznych wobec władz, o niepohamowanych tendencjach autorytarnych prezydenta Recepa Tayyipa Erdoğana i AKP.

Niezależnie od niejasności związanych z zamachem świadczy on o dwóch niepokojących tendencjach. Po pierwsze, w ostatnich miesiącach w Turcji upowszechnił się terroryzm i przemoc polityczna. Są one wiązane z konfliktem bliskowschodnim i dotykają przede wszystkim Kurdów. Według władz HDP od czerwca ofiarami przemocy stało się ok. 150 działaczy i sympatyków tej partii. Równolegle trwa wojna między władzami a PKK, której ofiarą miało paść ok. 140 przedstawicieli tureckich struktur siłowych oraz ok. 2000 bojowników i sympatyków PKK (w Iraku i Turcji). Drugim elementem jest postępująca erozja zaufania społecznego do państwa i elity politycznej. Oznacza to m.in. radykalizację antyrządowych postaw wśród zdeklarowanych oponentów władz (środowiska kurdyjskie, lewicowe i liberalne). Stwarza to także przestrzeń do kwestionowania efektywności obecnego modelu demokracji w Turcji i nastrojów apatii politycznej w warunkach radykalnej polaryzacji politycznej i eskalacji przemocy.

Wybory w cieniu zamachu

Bezwzględnie najważniejszą obecnie kwestią organizującą życie polityczne i społeczne w Turcji są jednak przedterminowe wybory do parlamentu wyznaczone na 1 listopada. W ostatnich wyborach (7 czerwca) AKP utraciła większość parlamentarną – kluczowych mandatów pozbawiło ją przekroczenie progu wyborczego przez HDP. Odzyskanie większości parlamentarnej stało się politycznym być albo nie być dla AKP, a zwłaszcza dla autorytetu jej lidera, prezydenta Erdoğana. W praktyce Turcja i jej stabilność są zakładnikami pozycji AKP: pod trwającymi od 2002 roku samodzielnymi rządami AKP doszło do zasadniczej wymiany elit politycznych i biznesowych w Turcji i znaczącego przenikania się struktur partyjnych i państwowych. Relatywnie słaba i podzielona opozycja nie stanowi obecnie dla AKP alternatywy. Tymczasem w przededniu zamachu w Ankarze poparcie dla poszczególnych partii zasadniczo pokrywało się z wynikiem czerwcowych wyborów (AKP ok. 42%, HDP ok. 13%, centrolewicowa CHP ok. 26%, a nacjonalistyczna MHP ok. 15%), co po wyborach oznaczałoby kontynuację klinczu i dalszą erozję autorytetu AKP i osobiście Erdoğana. W tym kontekście zamach w Ankarze powinien okazać się katalizatorem zmiany, przy czym zarówno dla HDP, jak i AKP jest to swoista walka o

przetrwanie.

Dla HDP i radykalnych oponentów władz zamach w Ankarze jest okazją do wzmocnienia dotychczasowych zarzutów o budowę systemu autorytarnego w Turcji przy użyciu wszelkich metod aż po wykorzystywanie terroryzmu przeciw własnym obywatelom. Towarzyszą temu ogromne emocje korzystne dla mobilizacji elektoratu, które niosą jednak ryzyko podejmowania nieracjonalnych i ryzykownych kroków politycznych. W świetle sondaży HDP ma prawo liczyć na miejsca w parlamencie i może kwestionować wynik wyborczy niższy od oczekiwań, zwłaszcza zaś pozbawiający partię reprezentacji w parlamencie (próg wynosi 10%). W arsenale politycznym HDP zawsze pozostaje groźba destabilizacji kraju, m.in. w oparciu o niezadowoloną mniejszość kurdyjską (na południu, ale też w głównych metropoliach).

Dla AKP i zamach w Ankarze, i radykalizm HDP, i groźba destabilizacji państwa są szansą na uwiarygodnienie się w oczach społeczeństwa jako jedynej siły gwarantującej stabilność i jedność państwa. W tym kontekście władze mają szanse na akceptację społeczną dla podejmowania działań w obronie porządku i bezpieczeństwa, nawet kosztem swobód obywatelskich. Można się zatem spodziewać dalszego wygrywania przez władze realnych napięć i nastrojów antyrządowych, zastraszania wyborców opozycji (publicznie dyskutowane są obawy o bezpieczeństwo punktów wyborczych na południu kraju), uniemożliwienia przeprowadzenia wyborów w kluczowych punktach czy – jak się to zdarzało w przeszłości – uniemożliwienia startu w wyborach poszczególnym osobom i partiom.

Podsumowanie

Zamach w Ankarze jest kolejnym przejawem głębokiego uwikłania Turcji w problemy bliskowschodnie – w wojnę w Syrii, problemy Państwa Islamskiego i Kurdów. Zgodne w tym są zarówno władze, jak opozycja, uznając PI za bezpośredniego wykonawcę zamachu, różniąc się przy tym zasadniczo co do oceny samodzielności tej organizacji. Należy spodziewać się dalszych, negatywnych konsekwencji tego uwikłania, w postaci kolejnych zamachów terrorystycznych, przenoszenia konfliktów na terytorium Turcji czy ryzykownych rozgrywek między aktorami tureckimi i bliskowschodnimi. Jednocześnie kryzys bliskowschodni stał się trwałym elementem polityki wewnętrznej Turcji, co pośrednio, ale znacząco rzutuje np. na obecną kampanię wyborczą.

W doraźnym kontekście przedwyborczym zamach w Ankarze przyczynia się do dalszej eskalacji ogromnego napięcia społeczno-politycznego w Turcji. Paradoksalnie może przyczynić się do wyborczego zwycięstwa rządzącej AKP za cenę dalszego zaostrzenia istniejących problemów (groźba pogłębienia się tendencji autorytarnych i zaostrzenia konfliktu turecko-kurdyjskiego).

Zarówno w wymiarze międzynarodowym, jak też wewnętrznym, zamach w Ankarze jest kolejnym przejawem zaostrzającego się kryzysu modelu polityki tureckiej, jej założeń i instrumentarium. Ich widoczne ograniczenia i dysfunkcjonalność mogą w nieodległej przyszłości prowadzić do prób ich zakwestionowania i przewartościowania (konieczność wyjścia z impasu w polityce wobec Syrii, wobec Kurdów; walka o pełną i niezagrożoną dominację AKP w Turcji).